

uspokoi, to musimy zakończyć misję obaj, by nie Hodur, ale Chrystus triumfował!“

Nie długo czekałem na zaproszenie. Ledwie upłynął miesiąc, a znowu znalazłem się niespodzianie 7 grudnia wieczorem w Jastkowicach.

Zaraz dwóch młodzieńców, brodząc w śniegu o zmroku puściło się na wieś i uchylając drzwi domów katolickich, roznosili wesołą nowinę: „Ojciec misjonarz, ten sam, przyjechał zakończyć misję!“ — W ręce Matuchny Niepokalanej oddałem w czasie mszy św. całą pracę. „Ukochani w Chrystusie — rozpocząłem pierwszą naukę — witam was znowu serdecznie, a szczególnie dzieci kochane, które tuląc się do mnie, tak płakały, gdym schodził z tej ambony po raz ostatni przed miesiącem, nie mogąc mówić wobec gwałtu“.

Dowiedziałem się, że na nauki — mimo zakazu komitetu — chodzą sporo wyznawców Hodura i że płakali. Jedną kobietę poili cały dzień w karczmie, by już na drugi dzień nie szła do kościoła. Mimo wszystko około 30 osób ze sekty nawróciło się serdecznie, przystąpiło do spowiedzi św. — Między innemi ciężko chora kobieta, za namową swej córki, jedynej katoliczki w domu, prosi mnie o spowiedź i ostatnie Sakramenta św.

Pojednana z Bogiem wyjmuje krzyżyk z pod poduszki całuje go i z płaczem mówi: ja wierzę w P. Jezusa, już się Go nigdy nie zaprę!“ — Rozrzewnił mię również chłopiec 16-letni, który wyznał ze łzami i zawziętością: „niech sobie ojciec, matka będą sekciarzami, ja już nigdy“. —

Spokojnie teraz płynęły dni aż do końca. Na zakończenie zjechał Najprzew. ks. biskup Nowak. Od rana mimo ciemności i błota kościół był wypełniony. O godzinie 8 i pół przemówił Arcypasterz krótko do zebranych, potem odprawił mszę św., podczas której cała parafia przystąpiła do komunji św. — Krzyż misyjny, obrobiony przez chłopców i pilnowany w nocy przez policję, opleciony wieńcami przez dziewczęta, poświęcił po mszy św. ks. biskup w otoczeniu 6 kapłanów, na polu przed kościołem. Po procesji z krzyżem wygłosiłem ostatnie kazanie w obecności księdza biskupa. Ten lud twardy stał się teraz na końcu misji miękki jak воск; ten lud bojaźliwy staje się śmiały i odważny.

Zwróciłem się do ks. biskupa ze słowami: „Wiem Arcypasterzu czemuś tu przybył, czemu taką ofiarę uczyniłeś ze siebie dla tego biednego ludu, bo masz tu takie serca pod tą zgrzebną koszulą, o których mówił Zbawiciel: „Wy jesteście coście czasu próby przy mnie wytrwali“. Nie jedno serce jest tu, co się odłączyło od matki, ojca, męża, byle nie odłączyć się od wiary, od Kościoła prawdziwego, od Boga! Jest ta matka, która w 4 dni po urodzeniu dziecięcia, zerwała się z łóżka, zawinęła niemowlę w poduszkę, przyniosła do kościoła i mówi: